№ 108. Kraków 13 Maja — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 12 maja.

V.

Drugą przyczyną zwłoki w sądzeniu sporów cywilnych wedle procedury galicyjskiéj, a stósunkowego pospiechu w ich sądzeniu wedle procedury krakowskiéj, jest okoliczność: że w Krakowie, strona jedna, pozywa sama stronę drugą przed sąd, i wszystkie czynności przygotowawcze do wprowadzenia sprawy przed tenże sąd, sama załatwia, a sąd sprawę gotową, przed niego wprowadzoną, nie wdając się w jéj instruowanie, rozstrzyga; w Galicyi zaś, strona jedna, skarży tylko do sądu stronę drugą, a sąd dopiero tak oskarżoną przed siebie przyzywa, i przed przystąpieniem do wyroku, przez jednego z członków swoich, wszystkie czynności przygotowawcze, z instrukcyą sprawy w związku będące np. wymianę pism, obron, odpowiedzi, wręczenia, sam załatwia.

Wedle procedury krakowskiéj, pozew wydaje strona (art. **50**) w formie art. **61** przepisanéj. Dorecza go woźny sądowy (art. **67**). Termin do stawienia się przed sądem, naznaczony jest stronie przeciwnéj pozwem na dni **8** (art. **72**). W terminie tych dni **8**, pozwany winien ustanowić patrona, i o tym powoda uwiadomić (art. **75**). Do komunikowania obrony, wyznaczonym jest pozwanemu termin prawny, dni **15**, od dnia ustanowienia patrona (art. **77**). Do wręczenia odpowiedzi na obronę, powód ma wyznaczony termin prawny dni **8**, od dnia wręczenia obrony (art. **78**). Po upływie tych terminów, strona pilniejsza może wprowadzić sprawę na Audyencyą (wpisać na wokandę), na proste wezwanie wręczone patronowi przez patrona (art. **80**), a to bez względu, czyli pozwany doręczył swoje obrony lub nie (art. **79**). We wszystkich wypadkach nagłych tudzież w wszystkich procesach w drodze egzekucyi, ma miejsce tak zwane *Szybkie zadecydowanie* (Tytuł **XVI K. P.**) — Żądanie szybkiego zadecydowania, wniesione być powinno na Audyencyą prezydyonalną, w dniu i godzinie przez prezesa wyznaczonych (art. **806**), w razie naglejszym, prezes może wyznaczyć żądaną audyencyą nawet u siebie w domu, nawet w dnie świąteczne (art. **808**). Wyroki prezydyonalne są tymczasowo wykonalnemi, z kaucyą lub bez kaucyi, stósownie do woli sędziego (art. **809**). Apellacya od nich sądzoną jest sumarycznie, i bez innego postępowania (art. **809**). Wyroki zapadłe wyjmuje i wręcza strona, któréj na tym zależy. — *(patrz art. 168 i następne ustawy sądowéj z r. 1844.)*

Wedle procedury galicyjskiéj, strona podaje skargę do sądu, który ją w trzech wypadkach sub *a b i c* wymienionych, wprost odrzucić może; — w razie zaś jeżeli te przypadki nie zachodzą, daje miejsce postępowaniu sądowemu (*§ 1*). Jeżeli postępowanie sądowe jest zarządzone, sąd wyznacza Referenta, który skargę powoda komunikuje pozwanemu i wyznacza mu termin do odpowiedzi (**§ 30**). Termin do odpowiedzi na skargę, ustanowiony jest na *minimum* dni **30** (**§ 31**). Po złożeniu sędziemu przez oskarżonego odpowiedzi na skargę, odpowiedź tą komunikowaną być powinna skarżącemu, celem wniesienia repliki, do któréj termin wyznacza znowu sędzia Referent (**§ 36**). Termin do wniesienia repliki, ustanowiony jest na *minimum* dni **14** (**§ 37**). Sędzia Referent komunikuje oskarżonemu replikę, i termin do wniesienia dupliki oznacza (**§ 41**). Termin do wniesienia dupliki ustanowionym jest na *minimum* dni **14** (**§ 42**). Po upływie tych terminów i złożeniu wszystkich pism, strony mają prawo wniesienia jeszcze wzajemnych pism konkluzyjnych (*Schluss-und Gegen-Schluss-Schriften*) w terminie nowym dni **14** (**§ 46**). Po złożeniu pism konkluzyjnych następuje tak zwana inrotulacya aktów, wyznaczenie sędziego do zdania relacyi, a nareszcie osądzenie sprawy, w formie w artykule poprzedzającym (IVtym) przez nas opisanéj, do czego wszystkiego żadnego terminu wyznaczonego nie ma, tylko włożonym jest na sąd ogólny obowiązek, przyspieszenia wyroku wedle możności *(das Urtheil nach Möglichkeit zu beschleunigen)* (**§ 324**). — Procedura galicyjska nie przewiduje w zwykłym biegu procesu, żadnego przypadku, w którymby z powodu nagłości, szybkie zadecydowanie mogło mieć miejsce, w procesie tylko w drodze egzekucyi przepisuje, że w przypadku jeżeli skarga oparta jest na dokumencie, który w obec prawa zasługuje na zupełną wiarę, naznaczoną być powinna narada sądowa *(Tagsatzung)* w krótkim czasie *(in kurzer Frist)* (**§ 397**), bez ustanowienia w tym celu jakiegokolwiek terminu. W razie tym tylko, jeżeli oskarżony przyznaje się do winy, sąd powinien orzec egzekucyą, jeżeli zaś oskarżony robi zarzuty *(ma się rozumieć w drodze egzekucyi)*, powinien odesłać sprawę do postępowania sądowego *(die Sache in das rechtliche Verfahren einzuleiten)* (**§ 398**). Zapadłego wyroku nie wolno stronie żadnéj wyjmować, a tém mniéj wręczać, tylko sąd obowiązany jest wręczyć wyrok do własnych rąk stron, a to jak można najrychléj *(sobald möglich)* (**§ 327**).

Widzimy z treści cytowanych wyżéj przepisów, że kiedy w Krakowie, czas potrzebny do zapo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NOWE DZIEŁO CHEMICZNE

młodego 16-letniego

Pawła Dunieckiego.

Przed rokiem prawie czytaliśmy dwa artykuły o panu Pawle Dunieckim piętnasto-letnim autorze pracy naukowéj: jeden krótszy w Czasie krakowskim Ner 108; drugi dłuższy w Dzienniku literackim lwowskim Ner 8 pod nazwą: „Wczesne talenta.“ Oba te artykuły zdając sprawę z rozprawy napisanéj przez tego młodziutkiego chemika „O Nomenklaturze chemicznéj“, którą wyjął z najnowszego dzieła: *Cours Elémentaire de Chimie*, p. Regnault, i zastósował do nomenklatury chemicznéj polskiéj, oddali mu w rzeczy saméj wszelką, i bardzo zasłużoną sprawiedliwość tak co do jasności pojęć, jak i co do czystości języka, i trafności wreszcie w tworzeniu nowych nazw. Dziennik literacki rozpisał się nawet obszerniéj biorąc za przedmiot artykułu swego, nie tyle pracę i talent autora ile jego wiek młody; co posłużyło mu znowu do ogólnéj rozprawki o wczesnych talentach, tak częstych i łatwych u nas, a tak rzadko dochodzących do zupełnego rozwinięcia wszystkich sił swoich. — Nieujmując trafności wielkiéj w ujęciu téj u nas w rzeczy saméj nader ważnéj i mało dotykanéj kwestyi, pozwolimy sobie w końcu tego artykułu dodać słów kilka uzupełniających niejako myśl szanownego autora artykułu o wczesnych talentach, a które nam podała bliższa z naszym młodym chemikiem znajomość. Nie możemy wszakże pominąć tu téj uwagi, że na obawę objawioną w rzeczonym artykule co do wczesnych talentów u nas, najdzielniéj odpowiedział sam młody Duniecki, odpowiedzią najwymowniejszą, bo faktem lepszym zwykle od wszelkiego najtrafniejszego rozumowania. Chcemy tu mówić o nowém dziełku młodego chemika, które widzieliśmy już przygotowane do druku w Brunszwiku odbyć się mającego. Jest to tłumaczenie z dzieła niemieckiego: *Lethrohrbuch* przez Teodora Scherera jednego z nauczeńszych chemików nowoczesnych, profesora chemii przy górniczéj akademii w Freiburgu, któréj zasługi około nauk ścisłych mają jak wiadomo rozgłos europejski. Do przetłumaczenia tego u nas mniéj znanego wyrazu *Lethröhre* użył on nazwy po długiém poszukiwaniu znalezionéj w staréj chemii Fonberga. Tą nazwą jest: Dmuchawka trafnie wyrażająca użytek tego aparatu, za pomocą którego jedynie z największą dokładnością rozpoznać można wszelkie minerały z ich wszystkiemi częściami składowemi, i ich między sobą stosunkiem. Aparat ten dziś już wszędzie rozpowszechniony, stanowi, możnaby powiedzieć, epokę w nauce chemicznéj, którą niezaprzeczenie na wyższy posunął szczebel. Dla nas do niedawna był on zupełnie nieznanym, i późniéj już znali go i znają, żebym się tak wyraził prywatnie niektórzy tylko adeptowie chemiczni, ale nieznany jest publicznie, nieznany z żadnego dzieła polskiego; wszakże nawet nasz Śniadecki, ma jakieś tylko niewyraźne pojęcie o czémś podobném, jakby głuchą i niepewną o niéj wieść. A przecież nauka o dmuchawce, która za pomocą dwóch płomieni odkwaszającego i ukwaszającego rozpoznaje i rozkłada nieprzeliczoną masę ciał działalności swojéj poddanych, nietylko posunęła naukę chemiczną w jéj części teoretycznéj, ale i praktycznie okazała się nieoszacowaną, mianowicie w dziedzinie sztuk pięknych, jako to w emaliowaniu, szklarstwie itd. Ten tyloraki pożytek aplikowania dmuchawki, pozwoliliśmy sobie podnieść pokrótce, aby tém jaśniéj podnieść to, cośmy wyżéj powiedzieli, że p. Duniecki najdzielniéj odpowiedział faktem na obawę w Dzienniku literackim wyrażoną. Nieprzeminął jeszcze rok cały, a jakiż znakomity widzimy w tym młodzieńcu postęp. Już to nie jest sama nomenklatura, nie opis tylko nazw chemicznych, ale obznajomienie publiczności z nowym wielkiéj wartości i pożytku wynalazkiem. Czyliż to samo niemoże nam posłużyć za najmocniejszą rękojmię, że naszemu młodemu ziomkowi szczere i coraz głębsze kształcenie się jest na myśli. I zaiste nieprożna w nim przemaga ostentacya autorska, któréj słusznie obawia się Dziennik literacki; on pracuje sumiennie, kształci się na przyszłość z zawziętością młodzieńca, a niezmordowaniem starca, a jeżeli po drodze swych prac i badań zdybuje wiadomości ziomkom jeszcze nieznane a pożyteczne, ażaliż można mu wziąść za złe, że jak się ich sam sumiennie nauczył, tak je swoim sumiennie udziela? Jakoż w całéj téj jego tu wspomnianéj pracy widać tę sumienność, to zamiłowanie, a mianowicie tę uczonym prawdziwie pracom właściwą systematyczną gruntowość objawiającą się w wykładzie rzeczy jasnym, prostym i zrozumiałym, i nareszcie w tablicy dodanéj do rzeczonego dziełka, któréj układ, i użyta nomenklatura nic do życzenia niezostawiają. I niedosyć na tém. Nasz młody ziomek dodał jeszcze do tego tłumaczenia, adnotacyę własną nader ważną, w któréj obznajamia on nas po raz pierwszy z najnowszym wynalazkiem, mało jeszcze nietylko u nas, ale i za granicą rozpowszechnionym. Jest to nowy sposób użycia dmuchawki zproszczony nadzwyczajnie, a tém samém wygodniejszy od dawniejszego aparatu, którym była lampa ciężka niewygodna w domu, niewygodniejsza jeszcze w wszelkim powozie. Nowy aparat ten składa się po prostu z jednéj tylko świecy stearynowéj o dwóch knotach, a na które położony przedmiot przez dmuchanie w jeden lub oba knoty, daleko pewniéj i jaśniéj okazuje różnicę dwóch płomieni, odkwaszającego i ukwaszającego; i w jednéj chwili barwą osadu i rozpuszczonych pereł różnobarwnych wskazuje nam najprościéj skład ciała poddanego téj operacyi chemicznéj. I widzieliśmy sami naszego młodziutkiego chemika przy tym preparacie objaśniającego nam jego użytek, i wyznać szczerze musimy, że był to objaw silnie działający na umysł i na serce; podziwem i rozczuleniem zarazem przejął nas widok téj twarzy młodéj na poły dziecinnéj jeszcze, na któréj bladość zmudnéj i natężonéj pracy, jak cień z światłem walczyć się zdawała z swobodną, jasną i wesołą myślą zabawy.

Dziwny to był dla nas widok zaprawdę, tego chłopczyka prawie, z pod którego młodych palców, miasto zwykłych temu wiekowi baniek mydlanych, wytryskiwały

zwania, ustanowienia patrona, wniesienia obron, i odpowiedzi na nie, wynosi razem dni **31**, a zatem kiedy w Krakowie, każda sprawa w dni **31** do osądzenia przygotowaną być może, raz zaś do osądzenia przygotowana i przez stronę pilniejszą, na audyencyą wprowadzoną, *(na wokandę wpisaną)*, w dni **31** sądzoną być musi, kiedy nawet w razach nagłych i koniecznych, wszystkie powyższe termina, przez prezesa Trybunału skrócone być mogą, i rozprawa sądowa w ciągu kilku dni może mieć miejsce; w Galicyi, samo dopełnienie czynności, poprzedzających, *nie osądzenie* sprawy, *ale tak zwaną inrotulacyą jéj aktów*, wymaga **72** dni czasu, po upływie których dopiero, sąd do relacyi i osądzenia sprawy przystąpić może, nie będąc ani co do pierwszéj, ani co do drugiego, żadnym związany terminem, tylko ogólnie napomniany, żeby wyrok wedle możności przyśpieszał. Z powołanych przepisów przekonywamy się dalej, że kiedy w Krakowie każdy proces w drodze egzekucyi, sądzi się w drodze *szybkiego zadecydowania*, w Galicyi postępowanie w drodze szybkiego zadecydowania całkiem jest nieznane, a pośpiech, to jest krótsze termina, dopuszczone są tylko w takim przypadku, jeżeli w procesie w drodze egzekucyi, skarżący pokłada dokument zasługujący na wiarę wedle prawa, *(ustawa nieokreśla bliżéj natury takiego dokumentu)*, tudzież, jeżeli oskarżony sam się do winy przyznaje w przeciwnym bowiem razie sprawa cała, chociażby była w drodze egzekucyi wytoczoną, do zwyczajnego postępowania sądowego odesłaną bywa.

Wszakże przepisy tamujące wszelki pośpiech w osądzeniu procesu cywilnego w Galicyi, nie ograniczają się do samych tylko wyżéj zacytowanych. — Rozdział **XXXVII** procedury sądowéj galicyjskiéj, traktujący o od oczeniach, *(von den Fristen)* czyli tak zwanych delatach sądowych, zawiera przepisy, przyczyniające się głównie, do nieograniczonéj nieledwie zwłoki, praktykowanéj w wymiarze sprawiedliwości cywilnéj w Galicyi. Wedle tych przepisów, jeżeli strona na komunikowane sobie przez sędziego referenta pismo, nie może odpowiedzieć w terminie przez niego oznaczonem, powinna podać prośbę o odroczenie terminu, i przytoczyć powody żądania (**§ 521**). Jeżeli prawo nie zabrania wyraźnie żądanego odroczenia, albo jeżeli żądanie nie przechodzi prawnego terminu *(gesetzliche Frist)* sędzia powinien udzielić żądane odroczenie (**§ 522**). Jeżeli odroczenie przechodzi prawny termin, a sędzia żądania wprost odrzucić nie chce, strona przeciwna, powinna być zapytaną czyli na odroczenie zezwala. Jeżeli strona przeciwna zezwala, odroczenie nie może być odmówione, tylko w przypadku: *„jeżeliby sędzia spostrzegł, że zezwolenie strony przeciwnéj, jest tylko zezwoleniem jéj adwokata, bez jéj woli i wiadomości dane, tudzież że jéj interes na tém cierpieć może.“* Jeżeli strona przeciwna na odroczenie nie zezwala, *od woli sędziego* zależy, czyli go udzielić albo też odmówić. Przeciw decyzyi takiéj sędziego, wolno jest stronom do sędziego wyższego *(obern Richter)* apellować (**§ 523**). Do dni udzielonéj zwłoki, nie rachują się dnie feryj, to jest święta i dnie normalne (**§ 525**).

Przepisy powyższe exploatowane w Galicyi przez pieniactwo w sposób najrozciąglejszy, są śmiało powiedzieć można, główną przyczyną zwłoki w wymiarze sprawiedliwości cywilnéj w tej prowincyi, na jaką szanowny korespondent *Lloyda* narzeka. Widzieliśmy wyżéj, jaką jest manipulacya przepisana do wymiany wzajemnych pism w każdym procesie, to jest do wymiany skarg, obron, repliki, dupliki itp. Widzieliśmy równie, że do wniesienia każdego z osobna z tych pism, osobne termina postanowione bywają. Jeżeli więc teraz weźmiemy na uwagę, że przy każdéj odpowiedzi na komunikowane stronie każde osobne takie pismo i przy każdym osobno ustanowianym terminie, mogą być i bywają zastósowane wyżéj cytowane przepisy rozdziału **XXXVII** procedury galicyjskiéj, a zatém, że przy każdéj odpowiedzi, można żądać odroczenia terminu, które zwykle na dni **90** udzielone bywa; jeżeli nadewszystko zważymy, że ustawa żadnym przepisem, liczby takowych odroczeń nie ogranicza, ale je czyni zawisłemi od woli sędziego, znajdziemy łacno odpowiedź na pytanie, dla czego procesa cywilne w Galicyi, ciągną się przez szeregi lat, tudzież dla czego w obec takiego wymiaru sprawiedliwości cywilnéj, wszelkie zaufanie w tranzakcye i zobowiązania prywatne zniknąć tam w końcu musiało. O rozciągłości exploatacyi przez pieniaczów w Galicyi przepisów rozdziału **XXXVII** procedury sądowéj, można łacno powziąść wyobrażenie z przypadku nam samym wiadomego, iż Forum Lwowski w procesie z *Fiskusem* udzieliło stronie przeciwnéj *trzydziestą ósmą dziewięćdziesięcio-dniową delatę*, do odpowiedzi na komunikowane jéj pismo.

Okoliczność, że przy udzieleniu odroczenia przechodzącego termin prawny, sędzia obowiązanym jest zapytać się strony przeciwnéj, czyli na odroczenie zezwala, nie tylko nie modyfikuje wniczém wolności brania delat, ale owszem do nowéj tylko zwłoki jest przyczyną, bo gdy jak widzieliśmy, sędzia mimo opozycyi strony przeciwnéj mocen jest udzielić delatę, gdy adwokat strony przeciwnéj, rzadko zezwolenia swego odmawia, już dla tego, że na zwłoce nic nie traci, już znów dla tego, że na wzajemność w podobnym przypadku, od kolegi rachuje, zapytanie się strony ma tylko ten skutek, że do czasu samego odroczenia, przyczynia jeszcze i czas, potrzebny do zapytania strony i odpowiedzi na pytanie.

O trzeciéj z porządku przyczynie zwłoki w wymiarze sprawiedliwości w Galicyi, to jest o restytucyi, czyli jak ją tam nazywają (Nullitäts-Klage) powimy w następującym artykule.

Korespondencya Czasu.

Paryż 7 maja.

Onegdajsze święto Wniebowzięcia było w Paryżu znaczącém, z przyczyny zamknięcia w tym dniu wielkiéj ilości sklepów. Był to dowód postępu religii a jeszcze więcéj rozsądku, dowód widoczny, i jak mówią Anglicy, brzęczący. Wiecie, że niema w świecie zwierzęcia tak zasiedziałego i cierpliwego jak kramarz paryski. Kiedy najbiedniejszy kramarz angielski otwiera sklep o 9éj zrana a zamyka go o 8éj wieczorem, on otwiera go o 8éj a zamyka o 11éj. Kramarz paryski pracuje długo a wolno, kiedy kramarz angielski pracuje krótko a żwawo. Jeżeli handel paryski będzie daléj naśladował handel londyński, duch familijny i religijny może zyskać na tém we Francyi i zyskać dobrowolnie, bo tego razu rząd do niczego mieszkańców nie zmusza. W święto Wniebowzięcia wyszły tylko trzy dzienniki: *la Patrie*, *le Siècle* i *le Charivari*. Kościoły były licznie uczęszczane. Kaplica cesarska w Tuileryach była zapchana. Piękny wiosenny czas wyprowadził tego dnia wielu mieszkańców na pola elizejskie, na wyścigi konne, odbywające się na polu marsowém i na wsie okoliczne, gotowe zawsze do przyjmowania gości paryskich.

Ciało prawodawcze otwarte dnia 14go lutego, zostanie zamknięte dnia 14go maja, pomimo nawału ważnych projektów do prawa. Tego chce konstytucya, przepisująca dla sessyi Izby czas trzy-miesięczny. Rząd może wprawdzie zwołać sessyą nadzwyczajną; dzienniki rządowe napomykają o jej potrzebie; ale cesarz będzie się starał zapewnie obejść bez niéj. Senat przeciągnie sessyą do 25go t. m. Projekt do prawa o pensyach emerytalnych

---

chemiczne różnych barw perły, te krople tysiąca nazwisk, znaczenia i pożytku. I widząc przy wykładzie rzeczy dawanym nam z całą uprzejmością tę całą jego powierzchowność, cały wyraz twarzy mocno przekonany, jakby u starca uczonego, a zarazem naiwny, jakby u wczorajszego ucznia, widząc całe jego otoczenie tak różniące się od otoczenia dzisiejszéj młodzieży naszéj, te książki, a same treści poważnéj, te alembiki, retorty i inne aparaty chemiczne, te nareszcie szafy pełne zbiorów mineralogicznych i geologicznych, widząc to wszystko, wyszliśmy od niego z uczuciem serdecznéj radości tak naturalnéj gdy mówiemy o ziomku naszym. Dodamy tu jeszcze, aby dać wyobrażenie o jego szczególném zamiłowaniu w wybranéj przez się umiejętności, że w lecie wszystek czas wolny obraca na przechadzki po okolicach Lwowa, w celu zwiększenia swoich wyżéj wspomnianych zbiorów; jakoż poszukiwania jego nie jednym dobrym skutkiem uwieńczone zostały i widzieliśmy sami bardzo piękne skamieniałości i minerały, które sam w okolicy Lwowa uzbierał a na podstawie których z czasem zajmujący opis tych stron z stanowiska geologicznego podać zamyśla. Jedném słowem wyszliśmy od naszego młodego chemika z tém przekonaniem, że jego talent dzisiaj wczesny zapewne, stanie się za czasem, dla pożytku i sławy naszéj, talentem znakomitym. I dla tego co do p. Pawła Dunieckiego nie dzielimy obawy dziennika literackiego, któréj przecie na mnogiem doświadczeniu oparci słuszności zaprzeczyć nie możemy. Zdawałoby się nam jeno, że ta obawa by wczesne talenta objawiając się powierzchownie, na zewnątrz, nie zaś rzucając się w głąb pracy i zastanawiania się nad samym sobą, nie spełzły na niczém, stósowniejszą jest raczéj co do poetów, malarzy lub muzyków, niżeli co do ludzi ścisłym naukom oddanych. Poezya, muzyka i malarstwo tryskające najczęściéj cudnemi iskrami z łona młodéj, żywéj i lotnéj wyobraźni, znikają nieraz jak one sztuczne ognie w obłokach, za pierwszém dotknięciem rzeczywistości, przy pierwszém a konieczném oziębnięciu wyobraźni. I wówczas, to krótkotrwałe natchnienie poety, malarza lub muzyka, musi znikać bo nie było natchnieniem duszy ale natchnieniem chwilowéj fantazyi młodzieńczéj. Nauki zaś ścisłe, jeżeli się kto raz ich dotknie, z tém niepojętém Bóg wie zkąd pochodzącém zamiłowaniem, za pierwszą głębszą pracą wyżłobują w umyśle ślad niczém już nie zatarty i budzą tę z wszystkich namiętności ludzkich najusilniejszą może, budzą ciekawość badawczą, która już nigdy całkiem nie usypia. I nareszcie zdaniem naszém, to co umysł młodzieńca nagina do téj lub owéj nauki jest oraz najlepszą wskazówką tego usposobienia wewnętrznego, którego jakim budzi się sposobem, nikt dotąd nie odgadł. I tak umysł żywy iskrzący i namiętny nie nagnie się łatwo do nauki ścisłéj, bo mu łatwiéj przychodzi trochę porymować, nieco pośpiewać lub parę płócien zamalować, gdy tymczasem umysł zimniejszy, powolny, a tém samém głębiéj patrzący i pilniejszy, uchwyci się nauki ścisłéj umiejętności suchszéj; sama zaś pilność i zastanowienie, czyli nie są już dostateczną rękojmią wytrwałości? Jeżeliśmy w téj mierze pozwolili sobie kilka powiedzieć słów, to dla tego głównie, aby w końcu inną wedle zdania naszego niebezpieczniejszą wskazać skałę, o którą nieraz rozbiją się u nas takie wczesne talenta, mianowicie talenta ku naukom ścisłym zwrócone. Tą skałą, uderzmy się w piersi, jest nasza własna obojętność, niechcąca czy nieumiejąca pojąć, że takie talenta, któremi się chcemy szczycić kiedyś, albo narzekać, że się nie rozwinęły, potrzebują czegoś więcéj nad proste życzenie szczęśliwego sukcessu. Żądamy praktycznego nie powierzchownego wykształcenia od wczesnych talentów i bardzo słusznie, ale któż myśli nad częścią praktyczną wypielęgnowania takiego talentu. Lecz i dla czegóż nie mamy się jaśniéj wyrazić? By się młody człowiek utalentowany wykształcił należycie, potrzebuje czasu, spokoju, opieki, książek i usunięcia wszelkich trudności praktycznych. Jeżeli mu Opatrzność nie dała majątku rodzinnego, cóż zrobi z całym wczesnym talentem, od którego żądają cudu, jakby żądali od krzewu cudnych kwiatów i owoców nie podlewając go w skwarze letnim, nie otulając w mrozie zimowym. Przebiegnijmy dzieje, przebiegnijmy nasze lub opowiadane nam pamiątki, a przekonamy się i znajdziemy w młodości każdego niemal wczesnego talentu przyczynę jego wzrostu lub upadku. Opieka w czas i godzinę pojawiona zrobiła więcéj wielkich ludzi niżeli wrodzone ich talenta. Naszém przekonaniem jest najsilniejszém, że przy zdolnościach, jakie się u nas często pojawiają, mielibyśmy na przyszłość z nich większy i prawdziwy pożytek, gdybyśmy sami nie pojedynczo, ale w społeczności więcéj do tego przyłożyli staranności; to jest, gdyby tym rzuconym tu przezemnie myślom zdolniejsze pióro jakie nadało należyte znaczenie i światło. Jeżeli talenta szczegółowe są niezaprzeczoną własnością społeczności, czyliż na tę społeczność żadne nie przypadają obowiązki! I rozważmy daléj, że łatwiejsze jest kształcenie się poety, malarza, muzyka, historyka nawet, bo i książki i wzory i nuty łatwiéj znaleść i w zbiorach prywatnych i w zbiorach publicznych, i nabycie nawet onych nie jest zbyt kosztowne. Ale przy naukach ścisłych, i książki naukowe i zbiory uczone i składy wszystkich aparatów i machin i konieczne podróże najczęściéj tyle kosztują, że to przechodzi możność ludzi nawet nie ubogich.

Mówiąc to wszystko nie mieliśmy zupełnie na myśli naszego młodego chemika, którego otoczenie całe dowodziło nam tylko niepospolitą staranność ojca, który jak jest rzeczą powszechnie znaną, poświęca cały swój czas i mienie na wychowanie dzieci swoich, a mianowicie na największéj ma pieczy ten w jego rodzinie pojawiony tak świetny i szczególny talent, którego dotychczasowe kształcenie się znacznych bardzo wymagało ofiar. Ztąd też uwagi powyższe, o ile nam mogą być wiadome stosunki prywatne, nie dadzą się zastósować do naszego młodego chemika i daj Boże zapewne każdy z serca mu życzy, by nic nigdy nie przerwało téj drogi postępowéj, na któréj radzi go witamy, i radzibyśmy go widzieli bez ustanku.

Zrobiliśmy jeno te uwagi dla tego, iż nam się trochę niesprawiedliwym wydał zarzut upadku tylu wczesnych talentów; wówczas, kiedy społeczność nie myśli o tém by upadkowi temu na jakiejś drodze praktycznéj o ile możności zapobiegać.

***

znajduje zawsze liczną opozycyą w Ciele prawodawczém. Jeszcze większą opozycyą znajduje projekt do prawa o przysięgłych. Projekt do prawa budżetowego będzie przedstawiony pojutrze dnia 9go. Potrzeba będzie paru dni na jego wydrukowanie. Tak więc rozprawy nad nim rozpoczną się dnia 12go a skończą się dnia 13go. Jestto skandal i żartowanie z Izby; niektórzy deputowani czują się tém obrażonemi, ale większa część robi co jej każą, publiczność zaś najmniejszéj uwagi na obrady Izb niezwraca. Gniewa to bardzo deputowanych, ale czyja wina że publiczność nie bierze Izb na seryo? Publiczność wie że żyje pod rządem samowładnym, i że Izby są tylko maryonetkami. Co dziwnego zatem, że publiczność przekłada maryonetki teatralne nad maryonetki parlamentarskie? W indyferentyzmie publicznym jest coś jednak jeżeli nie strasznego, to smętnego a może i niebezpiecznego. Indyferentyzm ten niepochodzi bowiem z samego tylko znużenia, lecz i z pogardy. Rozdział między rządem a narodem jest zawsze niebezpieczny, i trudno aby wyrodził dobre owoce.

Podniesienie się 3-procentowéj renty angielskiéj do 101, sprawiło nową podwyżkę na giełdzie paryskiéj. Rząd ma nadzieję widzieć 3-procentową rentę francuzką na 85, i niebędzie w tém nic nadzwyczajnego. Wszystkie wartości giełdowe podnoszą się w sposób dotąd niesłychany. W porównaniu z Anglią, podniesienie się to jest naturalném a nawet mierném, ale dla Francyi oddychającéj atmosferą sztuczną, jest ogromném. Spekulanci giełdowi grają na podwyżkę, każdy z nich jednak jest przysposobiony, że wrazie jakiego wypadku zamętnego, giełda spadłaby jeszcze prędzéj niż się podniosła. Rząd wie o tém, i dla złagodzenia tchórzliwéj czy nieufnéj giełdy, rozpędza systematycznie wieczorną i ranną kulisę. Jak nateraz interesa idą wybornie. Kapitały przerzucają się coraz bardziéj do rolnictwa; osuszania błot i nawodnienia gruntów suchych robią wielkie postępy. Jerome Paturot słusznie powiedział, że dzisiejsza Francya niejest cesarstwem lecz ogromną giełdą, podzieloną nie na departamenta lecz na kompanie, czy to kredytu nieruchomego i ruchomego, czy dróg żelaznych, doków itd. Hr. Chambord wziął z banku nieruchomego, z przyzwoleniem rządu pożyczkę 800,000 fr. Udzielenie przyzwolenia na tę pożyczkę pokazuje, że cesarz nieląka się partyi legitymistowskiéj, że niemyśli konfiskować majątku hrabiego Chambord, i że cała jego czujność jest zwrócona na partyą orleańską, a cała surowość na partyą republikańską. *L'Indépendance* doniosła, że bank kredytu ruchomego bierze pod swoją dyrekcyą projekt osuszania delty Rodańskiéj, zwanéj la Camargue. Chodzi tu rzecz o kompanią Wacława Jabłonowskiego, ale o ile wiem, Jabłonowski nie wiąże się z bankiem kredytu ruchomego i ma kapitalistów osobnych. Projekt jego nie otrzymał jeszcze upoważnienia rządowego, z przyczyny obawy przeciążenia giełdy. P. Baranowski dawny urzędnik banku warszawskiego, zakłada o 10 milionach kapitału kompanią pod tytułem: *Caisse centrale de France.* Projekt jego uważany jest za dobry i użyteczny i otrzyma zapewnie upoważnienie rządowe dlatego, że niewymaga wielkich kapitałów.

Cesarzowa Eugenia jest jeszcze słabą i niewychodzi. Cesarz jeździ sam po Paryżu i na wyścigi konne. Onegdaj zwiedził Palais Royal, w którym ma mieszkać ks. Hieronim, a wczoraj wystawę hortykultury. Dyrektorowie wystawy ofiarowali mu kosz pełen kwiatów, poziomek i winogron.— Policya przyprowadzona do pełni organizacyi za pomocą departamentowych komisarzy policyi, puszcza płazem niechęci wyższego towarzystwa, a prześladuje niechęci republikańskie. W tych dniach zamknęła jednak w Marsylii kupiecki klub, zwany *Cercle Bergère.* Dobra tusza i dobry humor p. de Maupas pokazują, że policya niczego się wewnątrz nie lęka. Dozór policyi nad drukiem usunął niebezpieczeństwo wszelkiéj propagandy politycznéj. Dzienniki są bez życia politycznego, i pod tym względem są wiernem odbiciem opinii publicznéj, trudniącéj się pracą i finansami. W miarę upadku dzienników, przeglądy się podnoszą. *La Revue des Deux Mondes* jest teraz dwa razy niemal grubszą niż temu lat kilka. *La Revue Britanique* utrzymuje się pomyślnie. W ostatnim numerze ogłosiła ona treść dzieła p. Spencer o Słowianach tureckich, ogłoszonego pod tytułem: *Travels in European Turkey.* Dzienniki i przeglądy trudnią się rozbiorem dzieła p. Dargaud pod tytułem: *la Famille*: Dzieło to podnosi piękności życia rodzinnego i błogosławione jego następstwa. Dążność jego jest chwalebna i bardzo pożądana dla Francyi; p. Dargaud chciał widocznie naśladować dzieła angielskie, aleź jaka różnica w wykonaniu! Kiedy Dickens, Bulwer i inni opowiadają uroczo życie familijne, p. Dargaud deklamuje i śpiewa hymny nietylko do rodziny, lecz do natury, filozofii itd. Francya więcéjby skorzystała, gdyby tłumaczyła romanse angielskie, ale aby mogła z nich korzystać, trzeba aby poprawiła swój smak, aby polubiła prostotę i niekalała się w brudotach swoich romansów, które zamiast przyjemnie bawić, sprawiają znużenie i zbrzydzenie. Świeżo ogłoszone dzieło: *Choix des nouvelles Russes,* dało poznać Francyi utwory Lermontowa, Puszkina i Wilsona. *Histoire des faux Demetrius* pana Merimée została przetłumaczona na angielskie. Piśmiennictwo doznało straty w śmierci p. Donoso Cortesa, margrabiego Valdegamas, zmarłego w Paryżu w 45m roku życia. Wszystkie dzienniki francuzkie poświęcają słowo żalu temu znakomitemu pisarzowi, ale tylko Ludwik Veuillot w *Universie* łzy nad nim wylewa. Pisma Donoso Cortesa stały się sławnemi dlatego, że wyszły w czasie ruchu socyalistowskiego, kiedy strach wyższe sfery ogarniał; ale dziś, kiedy zasłona strachu została rozdarta, bardzo na uroku straciły.

Rząd francuzki uśpiwszy wnętrze Francyi w konstytucyi cesarskiéj, okazuje niespokojną czynność na zewnątrz. D. 2 t. m. sześciu kuryerów dyplomatycznych przejechało przez Valenciennes, udając się to do Anglii to do Niemiec. Onegdajszy *Times* nie wierzy w długie uuśpienie stałego lądu. Anglia jeszcze się zbroi i fortyfikuje wyspę d'Aubigny, a wiecie że ministeryum belgijskie domaga się od Izb 100,000 wojska dla skutecznéj obrony kraju w czasie wojny. Wyjazd króla belgijskiego do Berlina i Wiednia i spodziewana jego obecność na kongresie monarchów, pokazują że Belgia wchodzi stanowczo w system północny i że w razie danym, do koalicyi się przyłączy. Jest coś fatalnego w stosunkach Belgii z Francyą i można być pewnym, że Belgia stałaby się ofiarą pierwszego strzału wojennego. Nienawiść Cesarza Francuzów do Belgii jest niezawodną, i upowodowaną tak wspomnieniami cesarskiemi, jak nieprzyjaźnią dworu i narodu belgijskiego do Francyi. Nieprzyjaźń Belgów obraża do żywego podróżnych Francuzów. Chociaż Francya, pogrążona w spekulacyach, nie życzy sobie wojny, chociaż polityka cesarska ma być pokojową, można być pewnym, że zabór Belgii stałby się popularnym we Francyi i byłby dziś więcéj popularnym niż napad na Anglią, którą Francya lepiéj poznawszy, nauczyła się szanować. Towarzystwa francuzkie nie trudniąc się polityką wewnętrzną, mało się także trudnią polityką zewnętrzną, ale wszyscy czują, że jeżeli pokój ma być zerwany, zerwią go przyczyny zewnętrzne. Niechętni Francuzi naznaczają dla Cesarza Francuzów rolę prostego murarza. Twierdzą oni, że jak ukończy stawianie gmachów, jak zabraknie pracy dla ludu, upadnie. Imperyaliści przeciwnie naznaczają mu rolę zarazem pokojową i wojenną, i w nadziei wojny, w nadziei przeobrażenia Europy i podniesienia godności Francyi, znoszą cierpliwie stan dzisiejszy. Czy zbrojenie się Belgii i zbieranie się kongresu monarchów, niepokazują, że opinie imperyalistów są poczęści uzasadnione?

Przegląd Polityczny.

Izba wyższa pruska przyjęła traktat handlowo-celny austryacko-pruski, zalecając rządowi staranie się aby na najbliższym zjeździe handlowym znieść lub zmniejszyć wynagrodzenie za wywóz rafinady cukrowéj. Następnie przyjęto zmiany ustawy hipotecznéj w formie przez tamtą Izbę przyjętéj, i naradzano się nad deportacyą a nawet kolonizacyą dla obu, których „flota pruska“ ma być środkiem. Inne drobne przedmioty pomijamy. W Izbie niższéj przyjęto projekt uzupełniający prawo o rozdrabnianiu gruntów i zakładaniu nowych osad, a daléj radzono o zniesieniu ciężarów realnych i regulacyi godzin pracy niedorostków po fabrykach.

Pobyt króla belgijskiego w Berlinie naznaczony jest paradami i dworskiemi ucztami; wyjazd był naznaczony na wtorek.

Książę Pruski przyjmował nadreńskich deputowanych Izb wprowadzonych przez prezydenta p. Kleist-Reetzow. Deputacya ta może być uważaną za przeciwstawienie pomorskiéj. Jak do tamtéj mówiono o zbytecznym pośpiechu reakcyjnym, tak téj przedstawiano, że siła państwa nie w systemie reprezentacyjnym ale w armii leży.

W Dessau aresztowano kilku wyższych urzędników, których lubo uwolniono wkrótce oprócz jednego, wszakże odebrano im posady.

Burzenie twierdzy Rendsburg wstrzymaném zostało.

— W Izbie reprezentantów belgijskiéj toczą się obecnie rozprawy nad projektem nowéj organizacyi armii; dyskussya ta nie jest bez politycznego znaczenia. Projekt rządowy wnosi o powiększenie armii do 100,000 wojska, aby w razie wojny módz stawić czoło pierwszemu natarciu, z któréjkolwiek pochodziłoby strony; rzecz aż nadto widoczna, że jedynie ze strony Francyi najazdu takiego obawiać się można, że więc i proponowane uzbrojenia przeciwko niéj są wymierzone.

— Na poniedziałkowéj radzie ministrów w Paryżu, roztrząsano kwestyą przedłużenia obrad Ciała prawodawczego. Niewiadomo dotąd, jaki był obrady téj rezultat, ale powszechne jest mniemanie, że sesya Izby przynajmniéj o tydzień będzie przedłużona.

Mówią, że Rada Stanu przyjęła już projekt rządowy zmierzający do przywrócenia kary śmierci na zbrodnie polityczne i obostrzenia kar na zniewagi przeciwko członkom cesarskiéj rodziny.

Jeden z dzienników departamentowych, *l'Echo du Nord* otrzymał pierwsze ostrzeżenie, za niestósowne zaczepki przeciwko obowiązującemu dzisiaj prawodawstwu drukowemu.

— *Gaz. Tryestska* donosi ze Skadaru 27go z. m. że Omer Pasza uczynił wreszcie zadość przyrzeczeniu danemu hrabiemu Leiningen internując wielu oficerów niegdyś węgierskich do Bitolii, innych 10 będzie wkrótce tamże odesłanych.

Wiedeń 10 maja. Dzisiejsza *Gaz. wiedeńska* zawiera patent cesarski z d. 2 b. m. i r. obowiązujący dla Węgier, Serbii i Banatu, na mocy którego począwszy od d. 1 listopada 1852 r. wprowadzony jest tymczasowy kataster podatku gruntowego, jako zasada do oznaczenia tegoż podatku i takowy wymierzony bywa po 16% czystego dochodu.

— NPan własnoręczném pismem z dnia 28 marca do p. ministra spraw duchownych wystosowaném raczył grecko-niemieckiego biskupa Dalmacyi Hiroteusa Mutibarycza z posady usunąć, a na jego miejsce naznaczyć biskupem archimandrytę klasztoru ś. Archanioła w Kerka, Szczepana Kniezewicza.

— Ogłoszone dziś składki na kościół dochodzą razem summy złr. 539,521 duk. 306 i td.

— Dzisiejsza *Kor. austryacka* pisze: Nadzwyczajne zgromadzenie wydziału bankowego, które się wczoraj odbyło, jest nader ważne. Kroki nad któremi się naradzano zapowiadają pomyślny postęp i nietylko w ustaleniu i wypłacalności banku monetą, ale niemniéj w rozszerzeniu i urządzeniu kredytu w całéj monarchii. Uprzywilejowany austryacki bank narodowy, założony został jak wiadomo przez dwa najwyższe patenta z d. 1 czerwca 1816 r. Głównym jego celem było ściągnięcie z obiegu ówczesnych papierowych pieniędzy przez dobrowolną wymianę i przyprowadzenie obiegu pieniężnego do zasady monety kruszcowéj konwencyonalnéj. W téj myśli przejął na siebie bank od państwa wykupno papierowéj monety; otrzymał on wyłączny przywiléj bicia biletów bankowych pod warunkiem wymiany ich na każde żądanie na monetę kruszcową wedle wartości imiennéj, prócz tego miał on prawo do prowadzenia czynności naturze banku odpowiednich. Na mocy późniejszego najw. patentu z d. 15 lipca 1817 r. przy ostatecznem urządzeniu banku, fundusz jego składał się ze 100,000 wkładek czyli akcyj, każda po 1000 złr. walutą wiedeńską i 100 złr. m. k. Z tego wydano po d. 3 marca 1820 r. 50,621 akcyj, a 49,379 akcyj było naówczas niespieniężonych. Obawa aby bankowi nie brakowało na sposobności korzystnego użycia powiększonego jeszcze funduszu, aby dywidenda mająca się rozdzielić na wielką liczbę akcyj nie wypadła w stosunku nieodpowiednim, spowodowała wówczas dyrekcyę do wstrzymania dalszéj sprzedaży akcyj. Wszakże państwo zostało przy prawie powzięcia niepuszczonych w obieg 49,379 akcyj po cenie 610 złr. m. k. za każdą akcyę, a cena ta zasadzała się na wysokości wkładki z doliczeniem istniejącego naówczas funduszu rezerwowego. D. 18 października 1821 r. zrzekło się państwo znowu tego prawa, bank mógł rozrządzać na nowo akcyami rezerwowemi i przedaż ich miał dokonywać w miarę potrzeby zwiększenia funduszów bankowych.

Przy ponowieniu przywileju Banku w r. 1841 postanowiono w § 1 statutów co następuje:

„Fundusz dotąd wymagany dla obrotu i celów banku narodowego jest utworzony.“ „Jeżeli w następstwie okaże się potrzeba, bank obowiązany jest powiększyć fundusze swoje w miarę okazującéj się potrzeby.“ Od r. 1841, osobliwie w ostatnich upłynionych latach, potrzeba pieniędzy i kredytu dla handlu i przemysłu, tudzież pośrednie żądania właścicieli ziemskich w Austryi, zwiększyły się tak dalece, że nie pozostało żadnéj wątpliwości, czy nie zachodzi konieczność pomnożenia funduszu bankowego. Sprzedaż akcyj rezerwowych w połączeniu z dalszemi spłatami należytości państwa do banku, trojakim odpowiedzieć ma celom: podać środki do powolnego zwiększenia zapasów srebra, do nieochybnego przy ciągłém zmniejszaniu się pieniędzy papierowych państwa rozpowszechnienia czynności eskomptowych i do zwiększenia się pożyczek na papiery skarbowe i inne kredytowe przez bank przyjmowane; w rzędzie tych ostatnich obligacye uwolnienia gruntowego stanowią nową ważną kategoryę.

Cena jednéj sprzedać się mającéj akcyi 800 złr. w walucie bankowéj, odpowiada w zaokrąglonéj cyfrze obecnéj wartości kapitału jednéj akcyi dawniejszéj emisyi z doliczeniem funduszu rezerwowego. Raty wypłaty rozciągają się po dzień 31 grudnia 1854 r. i tym sposobem dogodny przedstawiają termin nabywcom akcyj, gdy tymczasem z drugiéj strony bank postawiony zostaje w możności użycia napływowych pieniędzy w miarę potrzeby, bez narażenia się na stratę procentów, w razie gdyby zbyt wielki był naraz napływ pieniędzy. Za wszystkie wpłaty po 31 grudnia 1854 r. wynagrodzi bank po 4% bo tę samą stopę procentową we wszystkich czynnościach swoich płaci, a chcącym przedpłacić ratę dozwala się to za wynagrodzeniem ich po 4%. Ponieważ akcye rezerwowe były dotychczas własnością banku i jemu służy prawo rozrządzania takowemi, przeto posiadacze już sprzedanych akcyj, mają naturalnie pierwszeństwo do nabycia reszty sprzedać się mających w stosunku do ilości już posiadanych akcyj, tojest jedna nowa akcya do każdéj dawnéj i termin do oświadczenia się pozostawia po dzień 15go czerwca r. b. Czysty dochód banku w latach 1853 i 1854 r. pozostaje przy akcyach dawniejszéj emissyi; nie masz zamiaru uszczuplać rozdziału zysków przez znaczne ich odkładanie na fundusz rezerwowy, skoro cały fundusz bankowy przez sprzedaż akcyj

rezerwowych tak znamienicie się powiększy. Nowo wydane akcye wchodzą z dniem 1 stycznia 1855 r. w zupełnie równe prawa, które odtąd wszystkim stu tysięcom akcyj służyć będą.

Anglia.

Londyn 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj wniesiono znowu kilka interpelacyj z powodu procesu p. Hale. Na interpelacyą p. Duncombe, odpowiedział lord Palmerston:

„Kroki, które uważałem za stósowne przedsięwziąść, nie zostały uczynione z powodu 57 funtów prochu, ale dla tego, że mi doniesiono o tajnem gromadzeniu i wyrabianiu materyałów wojennych przeciwko zagranicy. Byłbym ubliżył moim obowiązkom, gdybym w takiéj sprawie pozostał bezczynnym; w interesie honoru i godności kraju wdać się w nią musiałem. Ja i poprzednicy moi oświadczali nie raz, że kraj ten jest nietykalnym przytułkiem dla każdego, dopóki prawa nasze szanuje, ale obowiązani jesteśmy gości naszych powściągać od nieprzyjaznych przeciw obcym państwom zaczepek. Co się tyczy dalszego prowadzenia procesu przeciw p. Hale, chętnie oświadczam, że nie mamy wcale zamiaru prześladowania tego pana, i równie przyznaję, że dotychczas nie ma powodów do sądowego śledztwa przeciw komubądź innemu. Z drugiéj strony jednak nie słusznem byłoby, aby rząd chciał proces pana Hale zawiesić, zanim rozstrzygną o nim przysięgli. Ale powtarzam, że na sądowym wyroku poprzestaniemy, a spodziewam się, że wyrok ten pana Hale niepokrzywdzi.

Na dalszą interpelacyą Cobdena, odpowiedział lord John Russell: „I ja podzielam zdanie, że postępowanie nasze naprzeciw politycznym wychodźcom, jakiejbądź rangi, stanu lub opinii powinno być jednakowe. Miarą tego postępowania winno być prawo krajowe i powszechne prawo narodów. Na mocy pierwszego, wychodźcy mieli każdego czasu pewny i bezpieczny na ziemi naszéj przytułek, i co do mnie na zmianę tego prawa nigdy nie zezwolę (oklaski). Z drugiéj strony, muszą ci wychodźcy wystrzegać się nadużycia téj gościnności, przygotowywaniem zwłaszcza uzbrojeń przeciwko obcym mocarstwom. Lord Palmerston to był, który wezwał Turcyą w imieniu Anglii, aby Koszutha wzięła pod swą opiekę, który przyobiecał jéj nawet zbrojną pomoc Anglii w tem przedsiewzięciu, a w końcu samego Koszutha uwolnił. Koszuth zatém potrójnie obowiązany jest prawa nasze ściśle szanować. Być to może; ale przez swoją odezwę do węgierskich pułków we Włoszech, którą nieostrożnie wziąść sobie pozwolił, przez swoje zeznanie, że przeciwko Austryi zapasy broni gromadzi, przez zalecenie nakoniec kilku robotników panu Hale, musiał naturalnie stać się podejrzanym, i policya też musiała dozór swój nad nim rozciągnąć. Austrya oświadczyła, że ufa urzędowi W. Brytanii i że do niego należy przedsięwziąć stosowne kroki; jakoż, jestto obowiązek, którego dopełnić względem zaprzyjaźnionych mocarstw, za powinność sobie poczytujemy.“

P. Walmslej zapowiada, że przedstawi wniosek o wyznaczenie komitetu do rozpoznania całéj téj sprawy.

Belgia.

Bruksella 6 maja. Onegdaj rozpoczęła się w Izbie reprezentantów interesująca dyskusya nad projektem do prawa o organizacyi armii. Deputowani zebrali się w wielkim komplecie a przeznaczone dla publiczności trybuny były przepełnione. Minister spraw zagranicznych p. de Brouckère zagaił rozprawy mową o dzisiejszem położeniu Europy, która wielkie sprawiła wrażenie. Traktował w niej zwłaszcza o neutralności Belgii ze stanowiska, które wiele daje do myślenia. „Neutralność nasza“ mówił p. de Brouckère „zasadza się na traktatach; gdyby więc przyszło do wojny, traktaty te zostałyby nieodzownie z jednéj lub drugiéj strony naruszonemi; wrazie zatem wojny, neutralność nasza, gdyby była niedołężną i bezbronną, tak samo byłaby szanowaną, jak przy pożarach i wylewach szanowanem jest prawo własności.“ Czego Belgii przedewszystkiem potrzeba, to tego, aby mogła stawić czoło pierwszemu natarciu, z jakiéjkolwiek pochodziłoby strony, a do tego potrzeba jéj zdaniem rządu armii, którąby w razie potrzeby podniesioną być mogła do siły 100,000 ludzi. Minister przedstawia zatem projekt nowéj organizacyi armii, jako kwestyą gabinetową, uważa tę sprawę za wyższą nad zwykłe kwestye stronnicze, i ufa w patryotyzm zgromadzenia, że i ono nieinaczéj na tę ważną sprawę zapatrywać się będzie.

Dzisiaj toczyły się dalsze nad tym przedmiotem rozprawy. Jenerał Anoul, minister wojny, pierwszy głos zabrał chcąc wykazać konieczność podniesienia kadrów armii do 100,000 żołnierza, nawet na czas pokoju. Powszechnie wiadomo, że do obrony twierdz krajowych potrzeba 50 000 ludzi, a przynajmniéj drugie tyle do wyprowadzenia w pole. Podstawą rządowego projektu jest staranne uorganizowanie kadrów rezerwy, bez których niemożnaby znaczniejszéj armii zmobilizować. Gwardya zaś narodowa rezerwy takiéj zastąpić niemoże.

W liczbie mowców, którzy przeciwko rządowemu projektowi mówili, najwięcéj zwrócił uwagę p. Thiefry „Utrzymuja, mówił on między innemi, „że aby stawić opór Francyi, potrzebujemy armii, któréj koszta utrzymania w żadnym nie są stosunku do naszych środków pieniężnych. Francya nigdy nieuderzy na Belgią z armią mniejszą od naszéj. Belgia zatém niemoże nigdy stawić oporu Francyi, bo jakkolwiek Belgijczyk może być równie walecznym i bitnym jak Francuz lub Niemiec, to przecież przemagającéj sile oprzeć się niezdoła. Utrzymanie naszéj narodowości i niepodległości nierównie silniejszą ma rękojmię w interesie innych mocarstw europejskich, aniżeliby ją mieć mogło w własnéj armii, jakkolwiek byłaby liczną.“ Gdy z kolei p. Thiefry zaczął mówić o pracach fortyfikacyjnych nad Skaldą i chciał przyjęty świeżo system fortyfikacyjny roztrząsać, przerwał mu prezes p. Verhaegen, wnosząc, aby Izba zawiązała się w tajny komitet. Wniosek ten wywołał wielką wrzawę, ale gdy i ministrowie tajnego komitetu żądali, prezes orzekł go i publiczność musiała trybuny opuścić. Po dziesięciu wszakże minutach otwarto nanowo trybuny i p. Thiefry mógł ciągnąć mowę swoją daléj. Postanowiono bowiem na komitecie, że rozprawy koniecznie jawnemi być muszą.

Coraz więcéj utwierdza się mniemanie, że projekt rządowy ogromną przejdzie większością; uczucie narodowości jest pobudzone, i reprezentacya kraju chce z góry i najuroczyściéj zaprotestować przeciwko wszelkiéj myśli, by najmniejszéj zmiany w liberalnych kraju instytucyach, pokazując, do jakich ofiar jest zdolna.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Statystyka 5 dyecezyj w Galicyi, 3ch łacińskich a 2ch ruskich na początku 1853 r.: I. W archidyecezyi łacińs. lwowskiéj *a)* katolików łacińs. 304,431, *b)* akatolików 16,975, *c)* starozakonnych 215,250; w ormiańskiéj archid. z r. 1851 ormianów 4,453, księży 28. II. W Przemyślk. łacińs. dyecezyi *a)* katolików łacińs. 691,304, *b)* akatolików 5,418, *c)* starozakonnych 77,813; w Przemyśl. greck. obrz. Greków 856,330. III. w Tarnows. dyecezyi *a)* katolików łac 942,617, *b)* akatolików 4,388, *c)* starozakonnych 36,977. Księży na parafiach pracujących ad I. 383, ad II. 441, ad III. 556 circiter. Szkół narodowych ad I. normalnych 15 tryw. 139, parafialn. 119, w Tarn. III. norm. 10, tryw. 96, paraf. 142, w Przem. II. norm. 5, tryw. 76, paraf. 120.

— *Gazeta niemiecka pozn.* donosi, że na dniu 30 p. m. przybył jakiś polski wychodźca extrapocztą do Gniewkowa pod strażą dwóch żandarmów. Wychodźca ten podobno chciał się żenić z siostrą jednego dziedzica w inowrocławskim powiecie (M.), ale ten się dowiedział, że on ma już żonę. Przyszło więc do zwady, a dziedzic w uniesieniu uderzyć miał w policzek pretendenta do ręki siostry swojéj, a w skutek tego miał się odbyć pojedynek w boru wsi Grabia, który jednak nieprzyszedł do skutku, ponieważ władza dowiedziawszy się o tem, wysłała na miejsce dwu żandarmów, którzy wychodźcę aresztowali i do Gniewkowa odwieźli.

(Gaz. Pozn.)

— Prof. Hyrtl w Wiedniu przedstawił swoim uczniom w tych dniach szczególne zjawisko osteologiczne: człowieka bez klatki piersiowéj. Przy jego urodzeniu nie sądzono aby mógł żyć, gdy tymczasem doszedł on już wieku lat 29.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12go maja.* Metaliki 5-proc $94^{3}/_{4}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $85^{3}/_{8}$. — Metaliki 4-proc. $76^{1}/_{8}$. — 4-proc. z 1850 r. 93 — $3^{1}/_{2}$-proc. 48. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250. $303^{7}/_{8}$. — Augsburg $108^{1}/_{4}$. — Londyn 10 kr. 38. — Paryż 128. — Akcye Bankowe 1464. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^{7}/_{16}$ B. $116^{1}/_{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 12go maja. Banknoty austryac. żądają 98, płacą $97^{2}/_{3}$. — Pruski kurant ż. 103, pł. $102^{3}/_{4}$. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $104^{3}/_{4}$ pł. $104^{1}/_{4}$. Cwancygiery stare ż. $103^{3}/_{4}$ pł. $103^{1}/_{2}$. — Imperyały ż. 34 9, pł. 34 4. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 20, pł. 33 12. — Listy Zastawne polskie żądają 102 pł. $101^{2}/_{3}$. — Listy Zastawne galic. ż. 94 pł. $93^{1}/_{2}$.

Kurs lwowski z dnia 6go maja. Dukat holend. 4 złr. 58 kr. Dukat ces. 5 złr. 4 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 42 kr. — Rubel ros. 1 złr. 41 kr. — Talar pruski 1 złr. 34 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 15 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 50 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 11go maja. — Metaliki $94^{3}/_{4}$. — Nowa pożyczka. $85^{3}/_{8}$. — Akcye Banku wied. 1458. — Akcye kolei żel. szl. $229^{3}/_{4}$. — Azio od złota $12^{3}/_{4}$, od srebra $7^{1}/_{2}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
11	2	27" 7"' 200	+ 13° 7	3"'. 44	wpnwschodni słaby	pogoda z chmurami			
„	10	„ 5 808	+ 11° 0	4 58	wschodni „	pogoda		+15°4	+9°0
12	6	„ 4 821	+ 10° 4	4 35	„ „	pogoda z chmurami			

URZĘDOWE.

(474) **W IMIENIU** (1-3)

Jego Cesarsko-Królewskiéj-Apostolskiéj Mości

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Wielkiego Księstwa Krakowskiego

wydał wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w gmachu władz sądowych pod liczbą 106 przy ulicy Grodzkiéj na audyencyi publicznéj c. k. Trybunału Wielkiego Księstwa Krakowskiego, dnia szóstego maja 1853 r.

Wydział I.

obecni:

Karwacki, sędzia prezydujący.
Sokalski } sędziowie.
Boguński }
Librowski, pisarz.

(podpisano) A. Karwacki. — Librowski.

Na skutek wyniesionéj prośby przez Kalmana Abeles w dniu dzisiejszym do L. 2758 Dz. Tryb. o ogłoszenie upadłości handlu pod firmą Izaaka Rittermanna pod N. 29 w Gm. VI. miasta Krakowa na Stradomiu istniejącego.

C. K Trybunał

zważywszy, że podający udowadnia wexlem w dniu 1 lutego roku bieżącego w Krakowie przez Izaaka Rittermanna z terminem trzechmiesięcznym wydanym, należytość 250 złr. mk.

Zważywszy:

że pomimo protestu na dniu dzisiejszym zdziałanego przez Notaryusza Marcina Strzelbickiego, Rittermann po upływie terminu wekslem zakreślonego, należytości nie uiścił.

Zważywszy:

że w tém położeniu rzeczy w ślad artykułu 437 K. H. Rittermann, jako w zapłatach swych ustający, jest w stanie upadłości — przeto:

C. k. Trybunał

Na zasadzie art. 437, 441 i 449 K. H. uznając upadłość handlu Izaaka Rittermanna w dniu dzisiejszym rozpoczynającą się, w myśl art. 455 K. H. wzywa c. k. Dyrekcyą Policyi o dodanie straży upadłemu, zaś stósownie do art. 454 K. H. mianuje Komissarzem upadłości z grona swego Józefa Sokalskiego sędziego, a Kuratorem pp. Sebastyana Korytowskiego, notaryusza publicznego i Kazimierza Rutkowskiego, kupca i obywatela miasta Krakowa.

Wyrok niniejszy według art. 457 K. H. ogłoszonym być ma — koszta zawiesza.

Osądzono w pierwszéj Instancyi z egzekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) A. Karwacki. — Librowski.

Zaleca i rozkazuje wszystkim komornikom etc.

(podpisano) A. Karwacki. — Librowski.

Zgodność niniejszego Wyciągu głównego z oryginalnym Wyrokiem poświadcza

C. K. Trybunału W. Ks. Krakowskiego

Pisarz Librowski.

Obwieszczenie.

W dniu trzydziestym pierwszym (31) maja 1853 roku o godzinie (10) z rana odbędzie się licytacya publiczna na wydzierżawienie dochodów z realności N. 125 na Kazimierzu w Gm. VI. miasta Krakowa stojącéj na lat trzy po sobie idące; warunki téj dzierżawy przed rozpocząć się mającą na gruncie rzeczonéj realności licytacyą odczytane będą (które równie każdego czasu w kancelaryi podpisanego c. k. komornika sądowego w Krakowie pod L. 450 egzystującéj przejrzanemi być mogą). O czém chęć licytowania mających zaopatrzonych w vadium złp. 255 al pari rachując, zawiadamiam. — Kraków dnia 9 maja 1853 r.

(477) Ignacy Piekarski, c. k. komornik sąd.

Ostatnie wiadomości.

Król JMść Belgijski wraz z księciem Brabanckim przybył onegdaj wieczór do Wiednia, przenocowawszy w Raciborzu. JExc. komenderujący w mieście naszem feldm. hr. Leiningen i adjutant cesarski hr. Wrbna przyjmowali dostojnych gości w Oderbergu.

Na giełdzie wiedeńskiéj rozeszła się onegdaj pogłoska, jakoby książe Menżykow postawił W. Porcie *ultimatum*, z żądaniem stanowczéj w pięciu dniach odpowiedzi.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Dodatek.

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.

Dodatek do Nru 108 Dziennika „CZAS“.

SPROSTOWANIE

faktów, podanych w Kronice dziennika *Czas* (z d. 5 paźdz. r. z.) listem anonima, czyniącego uwagi nad książeczką pod nazwą: „*Zwierzyniec dla grzecznych dzieci*“.

Ten korespondent *Czasu*, nieobojętny na pojawiające się w Krakowie przekręcania mowy ojczystéj, upatruje coś podobnego w pomienionéj książeczce; a nie wdając się w dowody *krytyczne*, *urąga* wszystkiemu, czego nie zasłyszał w szkole, z któréj wyszedł; ztąd straciwszy humor, majaczy o gwałtownéj chorobie pypcia literackiego, a w końcu obraża osobistość *przezywaniem!*

Sprawa *obrazy honoru* tu nie należy; w dzienniku literacko-politycznym dotknąć można sprawy tylko naukowéj, a do téj gotówem stanąć z godnym rzeczy i siebie szermierzem. Atoli oczywista, że anonim, schowawszy się za kulisy redakcyi, nie miał *odwagi;* a okaże się z rozbioru uwag jego, czy mu nie zbywa na *zdolności*, wystąpić *z nauką i godnością* w rzeczy tak poważnéj, jak język, do którego obrony się targnął. Ażebym *uczonéj* publiczności nie został dłużen wyjaśnień jakich, daję naukowe sprostowanie wykrzywionych, a ztąd *na pozór* krzywdzących mnie faktów, tym dziennikiem rozgłoszonych.

Mniejsza o to, że owa książeczka nie jest tak nowa, za jaką Kronika *Czasu* ją podaje, gdy jeszcze w r. 1849 wyszła z druku; mniejsza, że nie jest wyłącznie mojem dziełem, lecz na żądanie księgarza wydawcy przerobionym z dodaniem *wstępnéj nauki czytania* (po str. 44), któréj ocenienie oczekuje znawców; mniejsza o zmyślenie anonima, jakoby zaimek *ja* i spójnik *i* drukowane były: *jia*, *ji*, gdy sam wniosek analogiczny byłby tylko brednią, gdy mi nie wiadomo nawet, czy gdzie podobna zaszła omyłka druku. Wcale co innego, *poji*, *moji*, *racji*, *jim* etc. gdzie organiczną spółgłoskę *j* pisać należy. Tak pisze cała słowiańszczyzna, a nie miło czytać jéj uczonych sarkazmy, że tylko nałóg polski o téj prawdzie przekonać się nie zdoła lub niechce. Tylko ignorant lub fiksat w zawodzie gramatyki dziś może powiedzieć, że *ji* są dwa *i; j* jest spółgłoską, *i* samogłoską; o tym już nie wątpi uczony świat cały polski i niepolski. (Dla upodobnienia pisowni tego artykułu do pisowni tego dziennika wyrzucam tu *j* przed *i*). Mniejsza o to, iż anonim dopiero z téj książeczki się dowiaduje, że litery (znaki pisemne głosek, jako brzmień) nazywane były *krotłami*, bo komu zależy na tém, zajrzy do rozprawy w czasopiśmie nauk. księgozb. publ. im. Ossol. z r. 1828 (zesz. pierw. str. 106), do mojéj nauki jęz. pol. (Lwów 1849) i do Łazowskiego „Krótki rys gram. pol. (Lwów 1849); mniejsza o złożone przez anonima do Kroniki *Czasu* z wyrazów: *krotły*, *zgłoska*, *dwójki* etc. absurdum na urągowisko własne, bo nierozumiał elementarnéj wiadomości, że są u nas głoski (brzmienia), które piszemy dwoma znakami: **rz**, **sz** lub inną *dwójką;* mniejsza o te drobnostki mylnie lub nierzetelnie a złośliwie podane: nieobojętną atoli jest rzeczą smiałe i zarozumiałe zrywanie się ludzi *nienaukowych* do sądzenia o rzeczach *naukowych* i do paczenia tym sposobem opinii publicznéj; najważniejszą zaś budzący się za Wisłą w ostatnich leciech popłoch ku zwątlaniu w pojawach piśmiennych solidarności między wschodem a zachodem jednego kraju.

Ludzkość posuwa nauki na coraz wyższy szczebel, a nowe rzeczy lub pojęcia dostają nowe nazwiska. Potrzeba dobierania wyrazów technicznych powiększa się z postępem nauk, a oryginalny autor upoważnion do téj sprawy w zawodzie swoim. Zgłębianie etymologii języków indoeuropejskich przez Anglików, Niemców doprowadziło w nowszym czasie do przeważnych rezultatów, jaśniejsze rzucających światło na *etnografię starożytną*, na *pierwotne dzieje* różnych narodów i na *budowę języków* nowożytnych. U nas to pole od inicyatywy, jaką zrobił Linde, nietylko zupełnie nie tknięte, ale nawet postronne docieczenia zgoła nieznane; a lubo nasz język najświetniejsze wypadki zdolen w tym względzie wytaczać na pożytek europejski, u nas się tylko wiodą spory o drobnostki dawno sprawdzone, a na krok niezwykły podnoszą się krzyki dawnego *veto* z masy profanów. Takto mój krytyk naigrawa z wyrazów etymologiczno naukowych: *rdzeń*, *pień*, *trzon*, *przyrósl*, *narostek*, *przegub* etc. wyrywając je ze związku właściwego i składając w bezsensa na poklask niewiadomców. Dla sprostowania bredni rzuconych publiczności, nadmienić muszę, że każde słowo składać się może w etymologii z kilku *pierwiastków* (elementa), jak ciało w chemii. Nauka ta, ugorem u nas leżąca, nie miała jeszcze nazwisk na wszystkie pierwiastki słowa. *Że nie jestem zwolennikiem bezwzględnego puryzmu*, dowodzi wysłowienie pisma tego. Nie tworząc wyrazów nowych, użyłem w mojéj gramatyce *metafory*, wziętéj ze składowych części drzewa. *Rdzeń* (*radix*, inni Sławianie nazywają go *korzeń!*), np. *wih* (w słowie sanskryckim *wiha*, powietrze) nie ma częstokroć jeszcze pewnego w słowiańszczyznie znaczenia, a tak Polak nie utwarza z niego bezpośrednio żadnego wyrazu; dopiero inny pierwiastek z nim połączony, *przyrósl* jakaś (np. *r*), nadaje mu znaczenia pewnego. Rdzeń z przyroślą stanowi tedy *pień* (*wichr* lub *wicher*), od którego już pochodzić mogą inne wyrazy sławiańskie, np. za pomocą *narostków* (*suffixa*): *-ow*, *-at*, przymiotnik *wichrowaty*. Pień z narostkiem lub sam stanowi *trzon* słowa (thema), który już podlega odmianom gramatycznym. W dzieleniu słów na zgłoski, czego uczy pomieniona książeczka, wzgląd mieć należy na ich *pierwiastki*, jeżeli dzielenie nie ma być partacką rąbaniną kapłona, miasto umiejętnego rozbierania, którym się popisywała niegdyś młodzież nasza. *Umiejętne* wyprowadzanie pierwiastków słownych uchroni celnych nawet pisarzów od utworów, niezgodnych z właściwą językowi słów budową. Ani filozoficzność języka Haliczanina nie rozłożyłaby wyrazu: *przy-ja-źń*, z którym nie ma powinowactwa zaimek *ja;* ani czcigodny mędrzec nasz nie byłby snać do Myślini wcielił *jaźni*, gdyby była nauka etymologiczna już dawniéj wydobyła pień indoeuropejski, tkwiący najprościéj w sanskryckim: *pri* (=kochać), który utworzył starosławiańskie: *prijati*, a staropolskie: *przyjać* (sprzyjać), gdyby mówię: wiedziano, że *przyjaciel* po prostu ten, co (s)*przyja* (kocha). Co innego *prijęti*, przyjąć.— W gramatyce Muczkowskiego wyraz naukowy: *przyrostek* (particula enclitica), nie raził nikogo: a wyraz: *narostek*, w innym znaczeniu wzięty, gorszy anonima. Wyrazu: *przegub*, użył Wiszniewski, były prof. w uniw. Jagiel. (Hist. lit. pol. t. VI. str. 346). Takiemu jak anonim nie podoba się to i owo, i basta! argumentem drwiny!

Z rzeczy naukowych natrząsać się może tylko nieuctwo *ultra crepidam*. Kogóż rozsądnego ubawiłby humor trefnisia, jeżeliby się kiedyś zjawił na zapowiedziany w Krakowie Słownik wyrazów technicznych? Nikt w ucywilizowanym świecie nie wystawia rzeczy naukowych na śmiech i *urągowisko*, które najmniéj się przysłuży krajowi, gdzie najmniéj bodźców fizycznych i moralnych. Tylko poważna naukowa recenzya zdoła dźwigać oświatę torem korzystnego postępu. U nas poważny nawet krytyk na tém zwykle jeszcze stanowisku, że nie szuka tego, co dobre; a złém mieni to, co nie po myśli jego indywidualnéj lub nałogu. Jeżelim w dziełkach elementarnych niektóre z obszerniejszych badań rzucił myśli do umiejętniejszéj w etymologii metody, nie naśladując innych Sławian, a tym mniéj Niemców, którzy z przyrody języka swego do tak naukowo trafnych wypadków dojść nie zdołają, ile sławiańscy, a szczególnie polscy badacze, to u nas zgroza! Kronika *Czasu zamieściła litość* swego korespondenta nad dopatrzoną przezeń w książeczce owéj gwałtowną chorobą. Czy zaś tkliwy ten dyjagnosta i patolog literacki jest *zdrową* znakomitością literacką, gdy nawet w krótkim liście pisanym do redaktora *w obronie mowy ojczystéj*, kala ją symptomatami barbaryzmów, orzekną jeszcze bieglejsi odeń lekarze literaccy. Pominąwszy już błędy odmian i składni (jak *uwagę Twoją*, *te kilka wierszy*), zaczątek listu razi galicyzmem: „*uderzył uwagę Twoją*“ (a frappé V. attention). W Lindym tylko Staszyc podobnie się wyraził; a nie dziw, albowiem żył w okresie literatury *francusko*-polskiéj, a obcował z uczonymi w Paryżu, zanim talent i pracę poświęcił krajowi. Duch literatnry dzisiejszéj dąży do pozbycia się już szczątków wpływu na nią francuskiego.

Skutkiem nawyknień literackich czy nieliterackich na które zwraca uwagę N. 52 Dzien. lit. z r. z., korespondent ów zżyma się na inne jeszcze wyrazy, jak: *żywocina*, w znaczeniu tego, co w historyi naturalnéj nazywa się *animal* (zwykle: *zwiérzę*). Gdyby krytykujący wziął był choć Lindego do ręki, znalazłby był, że *żywocina* znaczy *wszelkie stworzenie żywe*. Knapski bierze także żywocinę za wszystko, co żywe, za *rzecz żywą*. Podobnież pisarze. Już Andrzéj Trzycieski, znakomity pisarz 16go wieku w przekładzie ksiąg Krescentego o gospodarstwie (611) pisze: „Wynaleźli starzy mędrcy na *żywociny*, tak powietrzne, jako i na ziemi żyjące, obyczaje ku chwytaniu“. A w tłum. elegii Sautela (prz. ks. Toł. 3) czytamy: „Tak złe Parki osnowę życia przecinają z nagła, i żywocinom ducha wydzierają“ (tojest ludziom, synekdochą się wyraziwszy). Zobacz także Rocznik wydz. lek. w uniw. Jagiel. T. I. str. 35. Kraków, 1838). Śledźmy teraz, co znaczy wyraz: *zwiérzę*, w odwiecznym duchu języka polskiego, a naprzód znowu posłuchajmy autorów. Górnicki wyraźnie człowieka nie rad nazwać *zwierzęciem*, pisząc (Dw. 406): „W mocy człowieka jest, abo naśladując zmysłów, zostać *zwiérzęciem*, abo naśladując rozumu, zostać aniołem“. Człowiek tu oczywiście na stanowisku pośrednim między dwiema ostatecznościami. Podobnież Siennik (278): „Mysz słusznie *zwierzęciem* zowią, bo acz z człowiekiem w domu bydli, wszakże iż się ludzi chroni, *dzikość zwierzęcą* okazuje.“ *Zwierzęcieć*, podług Lindego znaczy: bydlęcieć, bestwieć, stać się zwierzęcym, dzikim; *zwierzęcość* tyle co: dzikość zwierzęca, bestyjalstwo, zbestwiałość, nieludzkość. Dorywczy mój recenzent woli, jako człowiek, w historyi naturalnéj nazywać się *zwierzęciem* niż żywociną; jak do gustu. W dzisiejszym nawet uchu i nczuciu Polaków wolnych od zoologicznego pedantyzmu, nie wygasł jeszcze duch języka, gdy opacznie nam brzmi codzień orzeczenie w wyrażeniach: ptak jest *zwierzę*, żaba *zwierzę*, motyl *zwierzę*, pchła *zwierzę*, ba i wymoczki *zwierzęta*, nawet człowiek *zwierzę* (tojest niby niedorosły jeszcze *zwierz*, jak *cielę* niedorosły *cioł-ek*).

Lecz bezimienny ów dyjagnosta i patolog, filolog i zoolog nie potrzebuje się wdawać w literaturę, w przebijającego się w niéj ducha języka, w jakie nad nim badanie, lub cokolwiek szczéréj nauczyć może polszczyzny; a prosperując wiedzą swéj dawnéj szkoły, nawet jako dziennika polityczno-literackiego korespondent z okolicy Krakowa (jak redakcyja podaje) nie potrzebuje już ani wiedzieć, co się teraz dzieje w uczonym świecie tamtejszym. Więc też przedrwiwa z góry wyraz *ssawiec* (zwierzę ssące), wyraz podany (Rocznik wydz. lek. T. I. str. 36) przez uczonych i wielce zasłużonych w terminologii polskiéj Dr. Józefa Majera i Fryderyka Skobla, professorów w uniw. krak., a podany i używany — oczywiście w gwałtownéj, podług anonima, chorobie pypcia literackiego!

Mniejsza, gdy niewiadomstwo przywdzieje szatę powierzchownéj przynajmniéj cywilizacyi; ależ kor., sromocąc mi, z naukowych wyrazów robi *przezwiska!* Kronika *Czasu* łży niemi mnie; gdy zaś nie jestem tych wyrazów twórcą, obdarza niemi *pośrednio* ich właściwych twórców, a najbliżéj uczonych wszechnicy Jagiellońskiéj, daléj wszystkich, co jéj światłem olśnieni, nie rumienią się wbrew urąganiom i przezywaniom iść za jéj postępem. Ktoby był autorem listu onego, obojętną niezawodnie będzie dla publiczności jak dla mnie, gdy po stylu wcale nie godzi się w nim domyślać *równego* honorowym polemikom wawelskim, co to np. occasione wydania Wojny chocimskiej i Paradoksów koronnych, lub też z powodu nazwiska Wincentego syna Boguchwałowego na grody czerwieńskie *godny* literatów, acz butny podnoszą głos: ale chyba junackiego w obozie literackim luzaka, rozsierdzonego niby porażką jaką. Literat jest wyobrazicielem nauki i ogłady, i tymiż dostojnościami przodkować winien. Czegoby się wzdragał wyrzec w przyzwoitym towarzystwie, tém bardziéj wzdragać się powinien napisać coś podobnego, gdy się nie wymówi dorywczością lub brakiem namysłu.

Po wyjaśnieniu umysłowéj wartości korespondenta, nie uwłacza mi list jego. Obraźliwość słów jest rzeczą względną Ale ubliżyłbym sam sobie, gdybym w sprawie poważnéj również nieszlachetną odpierał ciosy bronią, gdybym się podał na współaktora w prostackim zapaśnictwie dla zabawy publiczności. Nie żyjemy w stanie barbarzyńskim w wieku bezkarnych napadów na cześć, naukę, cywilizacyę, a pragniemy się okazać dojrzałymi do zastrzeżonéj prawami wolności druku; wziętość tedy jedynego w kraju prywatnego pisma polityczno-literackiego nie straciłaby zaiste na innym tonie, gdy dotyka ludzi i rzeczy naukowych.

Spóźniłem odpowiedź dla spraw ważniejszych nad prostowanie bezzasadnych zarzutów.

Lwów, d. 20 marca 1853.

Henryk Suchecki.

(465) **W BIÓRZE** (1-3)

c. k. Tow. Gospodarczo Rolniczego Krakowskiego
przy ulicy Szewskiéj N. 335/6.

nabyć można jeszcze następujących nasion:

Trawa Tymoteusza gar. kr. 53. ‖ Trawa miodowa gar. kr. 15.
Kostrzewa większa „ „ 12. ‖ Rajgras angielski „ „ 30.
Fasola siarczana piesza gar. kr. 40. — Kukurudza (zea praecos) bardzo wczesna, dojrzewająca w najzimniejszym roku gar. kr. 30.
Kukurudza wczesna, wielokolorowa, duża, dojrzewająca w końcu września, gar. kr. 30.
Kukurudza perłowa, równie dojrzewająca w naszym klimacie gar. złr. 1 kr. 10.
Ziemniaki najwcześniéj dojrzewające (w 8miu tygodniach) ćwierć złr. 1 kr. 45.
Nadeszła **Kukurudza amerykańska,** (zwana koński ząb), — garniec kr. 56.
Nasiona te mogą być na żądanie pocztą przesłane, z dołączeniem po 3 kr. mk. za opakowanie przy każdym garncu.
Koniczyna nierozdymająca i Lucerna piaskowa — już rozsprzedane zostały.

Żyjemy w wieku wynalazków, świeżym dowodem tego jest wynaleziony nowy sposób bilansowania, który tu podajemy; — Kanty rachował się Jędrzejowi i podał tak:

1) Jędrzej ma u Kantego 100.
2) Kanty ma u Jędrzeja 110, bo twierdzi, że tyle dla Jędrzeja wydał.
3) Jędrzéj zaprzecza aby Kanty wydał był 110 i monituje 30.
4) Kanty przysięga się że wydał 110.
5) Powiedziano więc że Kanty ma mieć 110.

a Kanty bilansuje sobie przewyżkę w ten sposób:

Jędrzéj ma 100. Ja Kanty mam wedle rachunku	110.
gdy mi Jędrzej monitował	30.
odtrącam je w całości, zostaje mi więc . .	80.
a że wedle tego jak mi powiedziano mam .	110.
więc je w całości dodaję i mam summę . .	190.
odtrącając nakoniec Jędrzejowe	100.
winien mi oczywiście Jędrzéj dopłacić . . .	90.

(450) i bardzo proszę, żeby mi tak powiedziano. (1-3)

Nakładem księgarni Juliusza WILDTA

w Krakowie, właśnie co wyszły z druku i nabyć można we wszystkich księgarniach:

Żywot i Pamiętniki St. hr. Małachowskiego wydane przez L. S. cena . . . . 45 kr.
Kaczkowski Zygm. Kasztelanice Lubaczewscy. Powieść ostatniepo z domu Nieczujów cena . . . . 45 kr.
O sposobach uprawy buraków pastewnych, kukurudzy amerykańskiéj na paszę, krwawniku, lucerny, esparsetty, niemniéj nauka o zakładaniu sztucznych pastwisk, tudzież o użyciu i wpływie gipsu i kości na wegetacyą roślinną dla podręcznego użytku początkujących gospodarzy cena . . . . . 30 kr.
Kalendarz historyczny codzienny i stuletni cena . . . . 20 kr.
Obchód świąt kościelnych i uroczystości miejscowych cena 10 kr.
(410-2-3)

---

(409) Znana już we wsi Dąbiu pod Krakowem (2-3)

fabryka pieców kaflowych,

poleca swój przez zimę przygotowany zapas kaflów glazurowanych tak białych jak i różno-kolorowych za najumiarkowańsze stałe ceny w gotowiźnie. — Obstalunki przyjmuje w Krakowie handel P. G. M. **Goebel** przy ulicy Grodzkiéj. (409-1-3)

ZAKŁAD SŁONYCH KĄPIELI
w Wieliczce,

którego zarząd z początkiem roku odebrałem i odpowiednio celowi nowo urządziłem, będzie od **połowy maja b. r.** do publicznego użycia otwartém. Wszechstronnie uznane zbawienne skutki, jakie pomieniona woda, jedna z najmocniejszych w podobnym rodzaju, na wszystkie niemocy, szczególnie zadawnione i przestarzałe wywiera, czynią dalsze wyliczanie chorób pojedyńczych tutaj zupełnie zbytecznem. — Wieliczka dnia 20go kwietnia 1853 r.
(385-2-3) Dr. *Żebracki*, fizyk miasta.

Słynne w całych Niemczech **plasterki na nagniotki,** wynalazku braci ***Lentner*** w Schwatz w Tyrolu, są do sprzedania w Krakowie w handlu **Gumplowicza** wraz z objaśnieniem sposobu ich użycia — pojedyńczo po 6 krajcarów, tuzinem 1 złr. mk. (196-6)

FABRY I GROSS
(257) **w Rzeszowie** (5-9)

właściciele handlu korzennego, składu wiktuałów, fruktów włoskich i win, polecają Szanownéj Publiczności wyżéj pomieniony skład pod godłem „Opatrzność“ łaskawym względom. Szczegółowo polecają właśnie nadeszły transport **HERBATY** od ceny 1 złr. 36 kr. do 5 złr. 30 kr. mk. funt. — **Rum Jamaika** od 1 złr. 36 kr. do 40 kr. mk. kwartę. — **Świece** stearynowe kościelne i stołowe. — **Likiery** i **Rosolisy** wszelkich gatunków. — **Pastilki pektoralne, Cukry angielskie, Kiełbasy presburskie i zbarazkie.** — Komissa wszelkie, szczególnie co do **Soli nawozowéj,** dla posiadaczów ziemi niezbędnéj, przyjmują się.

Browar piwny z kompletnemi naczyniami do wyrobu piwa, obszernemi zabudowaniami, ogrodem do publicznéj zabawy urządzonym, i propinacyą. w Krakowie; — zaś w Okręgu Krakowskim **folwark z propinacyą** przynoszący czystego dochodu złp. 5000, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Szczurowski w królewskich browarach w Krakowie. (332-4)

Ważne doniesienie optyczne.

Aby uniknąć bolesnego i szkodliwego wrażenia światła i blasku dla **osłabionego wzroku** — wynalazł sławny optyk paryski **dwubarwne szkła** do okularów, za pomocą których oko nietylko nader przyjemne wrażenie czuje, ale téż jednocześnie od dalszego osłabienia ochrania się. Takie szkła, które już od wielu osób z zadowoleniem używane są, sprowadził i poleca w oprawach żądanych. (345-3-9) *A. Biasion* w Krakowie.

---

(250) Dla życzących sobie mieć z pierwszéj ręki (9-10)

Spirytus czysty i naturalny

założony jest z gorzelni i destylatorni we wsi Ujeździe z tutejszego okręgu — skład i sprzedaż takowego w Krakowie w Rynku pod L. 339 po cenach następujących:

za garniec	czystego spirytusu na	90° Tralesa	zł.	10	gr.	15
„	prawdziwego żytniego	90°	„	12	„	—
„	stolarskiego do politury	91°	„	10	„	—
„	okowity	80°	„	7	„	15

mniéj od 2 garncy się nie sprzedaje — biorącym więcéj nad 5 garncy daje się rabat. Dla dogodności biorących spirytusy te, można dostać we flaszach z grubego szkła garncowych pieczętowanych, za flaszę płaci się oddzielnie gr. 24. — Bliższa wiadomość w téjże kamienicy w aptece pod koroną.



W Mycowie koło Bełza jest 3 KONIE młode 16éj miary, ładne, do sprzedania razem lub parą. (413-2-3)

Revalenta Arabica
mąka zdrowia
pp. BARRY DU BARRY & Cmp. w Londynie

Środek do przywracania zdrowia i siły, dla chorych każdego wieku i dzieci słabowitych, służy zarazem do śniadania i kolacyi, jako przyjemne pożywienie.

Przyjemna ta mąka otrzymana z arabskiéj rośliny, z kozim naszym powojem najwięcéj podobieństwa mającéj, lekko strawna leczy (bez pomocy innych pierwiastków lekarskich i wszelkich zachodów uchylając je zupełnie) spiesznie i na zawsze: niestrawność, zatkanie, ostrości, kurcze, spazmy, zawrot głowy, zgagę, dyaryę, osłabienie nerwów, słabości żółciowe, choroby wątrobowe i nyrkowe, wzdęcia, drętwienie, bicie serca, nerwowy ból głowy, głuchotę, szum w głowie i uszach, bóle we wszystkich częściach ciała, chroniczne żołądka zapalenie i tegoż supuracyą, wyrzut skórny, szkorbut, febrę, szkrofuły, konsumcyą, wodną puchlinę, pedogrę, mdłości i wymioty u kobiet ciężarnych, smętność, osłabienie ogólne ciała, paraliż, kaszel, bezsenność, wycieńczenie, melancholią, itp. Dla dzieci, dla chorych i słabowitych osób, nieznamy lepszego i skuteczniejszego środka, ile że nigdy kwasów w żołądku nie tworzy, a zażywszy z rana i wieczorem, naturalne odbywanie funkcyi ułatwia, najsłabsze trawienie leczy, i najbardziéj osłabionemu nowe siły i nieznaną mu dotąd moc udziela. — Główne Rewalenty własności są pożywność i uleczalność. Wszystkie dzienniki angielskie ogłaszają liczne podziękowania pp. Barry Du Barry & Comp. za nowe odkrycie Rewalenty Arabskiéj — przeszło 50,000 wiarogodnych osób złożyło im dziękczynne świadectwa, tak, że ten wyborny uzdrawiający środek powszechnie wysoce ceniony i poszukiwany, żadnych zaleceń niepotrzebuje. Z najnowszych świadectw ostatniemi czasy nadesłanych podaję:

Münster w Westfalii 15 stycznia 1853.

„Raczcie przyjąć moi panowie moje serdeczne podziękowanie za zbawienne skutki waszéj Rewalenty Arabskiéj — byłem na ciele tak dalece osłabiony, że po półgodzinnéj przechadzce, byłem bliski omdlenia (że półgodzinna przechadzka znużyła mnie do omdlenia), a brak wszelkiéj strawności sprawiał mi obrzydzenie (wstręt) do wszystkich potraw. Mocne poty nocne odbierały sen, a boleści w krzyżach pozbawiały mię ruchu, nabawiając smętnością, i słowem, byłem bardzo chory. Zażywając przez kilka dni waszą Rewalentę Arabską, mogę was szczérze zapewnić, że ogólne ciała osłabienie znikło, nocne poty i boleści w krzyżach ustały, tak, że teraz dobrze sypiam i z apetytem jadam. Moja wiara w waszą Rewalentę Arabską jest mocna i stała.

A. Lehmann, urzędnik przy kol. żel.

Delbruck w obwodzie Paderborn 17 stycznia 1853.

Od 16 lat byłam cierpiąca na niestrawność i peryodyczne boleści w żołądku, bezsenność, ból głowy i osłabienie nerwów wraz z innemi dolegliwościami, były nieodstępnymi towarzyszami méj głównéj choroby, któréj kuracya zawołanych nawet doktorów okazała się bezskuteczną. Wtedy Boskie zrządzenie zwróciło moją uwagę na doniesienie o waszéj wybornéj, wyśmienitéj Rewalencie Arabskiéj, któréj używam od 12 dni z tak pomyślnym skutkiem, że niedługo przy pomocy boskiéj wyzdrowieję.

H. J. Lohmann, wdowa.

Solingen 18 stycznia 1853.

Od pięciu miesięcy miałem nieznośny kaszel z krwią połączony, przeciw czemu wszystkie środki okazały się bezskuteczne; aż nakoniec mój doktor, najsłynniejszy naszego miasta lekarz, zapisał mi przed tygodniem Rewalentę Arabską, któréj skutki przewyższyły moje oczekiwania itd. *Albert Küller.*

Ceny Rewalenty Arabskiéj:

1 puszka zawierająca	1 ℔	angielski, kosztuje	złr.	2	kr.	15
1 „ „	2 ℔	„	„	3	„	30
1 „ „	5 ℔	„	„	8	„	30
1 „ „	12 ℔	„	„	17	„	15
1 „ „	5 ℔	dubelt rafinowanéj	„	16	„	30
1 „ „	10 ℔	„	„	25	„	—

Prawdziwą Rewalentę Arabską w następujących domach handlowych w Galicyi dostać można: u Karola Hämpel. — Konst. Laszkiewicza w Białéj. — St. Warzeszkiewicza w Wadowicach. — Ant. Kasprzykiewicza, Pawła Niedzielskiego w Bochni. — Antoniego Beyer w Tarnowie. — F. Jaśkiewicza w Rzeszowie. — Braci Juśkiewicz w Jarosławiu. — J. Kosterkiewicza w Sączu. — Ed. Machalskiego w Przemyślu. — C. F. Milde, Jana Klein we Lwowie. — J. Grysieckiego w Stanisławowie. — Schubuth i Morawetz w Tarnopolu — Braci Czuczawa w Czerniowcach. — W Królestwie Polskiém zaś: u St. Chmurzyńskiego w Miechowie. — Leona Możdżeńskiego, Fr. Przybylskiego w Kielcach. — Józ. Herdyn w Radomiu. — Karola Bełczykiewicz w Lublinie. — H. Kremkiego, Leona Stalińskiego, Sob. Szostkiewicza w Warszawie. — Jana Tschinkiel w Kaliszu. — Jana Wiźnikiewicza w Piotrkowie. — Jana Ferensowicza w Częstochowie. — Dobrzańskiego w Płocku. — Fr. Dutreppi & Comp. w Sandomierzu. — J. Schoenfeld w Łowiczu. — B. Drewes & Comp. w Suwałkach.

Karol Herrmann, główny Ajent PP. Barry Du Barry & C. w Londynie, — na całą Galicyą, Kraków i Król. Polskie.

Pate Pectorale
Goldene Medaille 1845 — von Apotheker **Georgé** in Epinal — Silberne Medaille 1843

główny skład tych pastylek, które wypróbowane i uznane zostały przez radę lekarską francuską za najdoskonalszy środek naprzeciw wszelkim **słabościom piersiowym,** jako to: grypie, katarowi, kaszlowi, chrypce — znajduje się dla Galicyi, Krakowa i Król. Polskiego u *Kar. Hermann* w Krakowie. (Cena pudełka 40 kr. mk) **Georgé** w Epinal.
Tychże pastylek dostać można we wszystkich przezemnie poprzednio podanych i upoważnionych handlach do sprzedawania Rewalenty Arabskiéj.

ZAHN-PASTA
wynalazku Dr. ***Pfeffermann*** w Wiedniu

Massa aromatyczna w porcelanowych puszkach — najlepszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów znajduje się w handlu *Karola Herrmann* w Krakowie. Cena 1 puszki złr. 1 kr. 12.

Cukierki angielskie
fruchtowe, wyborne. — 1 funt złp. 5.

Herbaty prawdziwéj Rosyjsko-Chińskiéj

karawanami sprowadzonéj, w paczkach oplombowanych, odebrałem świeży transport.
1 funt herbaty czarnéj z kwiatem złr. 3. $3^3/_4$. $4^1/_2$. $5^1/_2$. 7. 12. 15.
1 „ „ „ żółtéj „ 12.
którą na prowincye za nadesłaniem należytości swoim kosztem odstawiamy.

Wyroby z srebra chińskiego.
(China-Silber.)

najnowszego fasonu, sprzedaję po cenach bardzo umiarkowanych.
(153-5) ***Karol Herrmann*** w Krakowie.

---

(393) **WYKAZ** (2-3)

WYPŁAT NA ZABEZPIECZENIA ŻYCIA
od dnia 1. do 31. marca 1853 r.

przez c. k. uprz. powszechnego Zakładu zabezpiecz. w Tryeście,
(ASSICURAZIONI GENERALI)
którego bióro w Tarnowie u podpisanego w gł. Rynku N. c. 60 się znajduje.

Z przeniesienia wypłat od 1go stycznia do 28go lutego 1853 r. według ostatniego wykazu. . . . . .złr. 47,787 kr. 3.

I. Wypłaty przy wypadkach śmierci:

Ner polizy.	Rok wstępny	wiek	roczna premia		wypłacona summa	
768897	1849	25	.45	12	2000	..
177174	1841	62	.96	42	1234	56
991517	1852	51	113	12	4149	37
362323	1845	68	132	48	1000	..
.27555	1852	55	.92	..	1683	52

zlr. 10,068 kr. 25
II. Wypłacone dochody i pensye . . . . „ 14,996 „ 32
III. Odkupienie poliz i zaliczki . . . . „ .3,531 „ 20

Razem w mon. kon. zlr. 76,383 kr. 20

J. B. Goldmann, *jen. pełnomocnik.*

Podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, iż w jego cukierni dostać można każdego czasu: **cukry angielskie, fruchtowe, pastilki pektoralne, konfitury, komputy wiedeńskie, wyroby paryskie papierowe** (cartonne) **na cukry** itd., — piękne wyroby kwiatków, bukietów, przyjmuje także podpisany obstalunki na mirtowe ślubne wieńce w najgustowniejszych paryskich pudełkach, jakoteż i inne cukiernicze wyroby, stósownie do żądania Szanownéj Publiczności, ułatwiając przesyłkę za umiarkowaną cenę. — Posiada także **likiery francuskie, włoskie i rosolisy** we wszelkich gatunkach i inne rozliczne napoje.
(395-2-3)
Konstanty Kłosiński, cukiernik w Jaśle.

Ze względu na budować się mającą kolej żelazną, zawiadamia się przedsiębiorców, iż w kierunku téjże kolei w dobrach **Górka Szlachecka** pod Trzebinią, znajdują się zdatne materye budowlane, jako to:

glina, kamień wapienny i piasek.

W tychże dobrach jest do wydzierżawienia **MŁYN** tudzież **grunta dworskie** rozmaitéj rozległości na lat 6 lub dłużéj. Wiadomość u Rządzcy na miejscu. (183-6)

Podpisany ma sobie za zaszczytny obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność, że cukiernię wprzódy na Wałowéj ulicy będącą, teraz urządziwszy jeszcze kawiarnię, przeniósł na Plac Pocztowy. Gdy podpisanego najszczerszém staraniem będzie życzeniom Sz. Publiczności, tak pod względem punktualnéj usługi, najwyborniejszych ciast i napojów, godnie odpowiedzieć, jakoteż ciągłém swém usiłowaniem swych Sz. Gości zadowolnić, i na zawsze ich sobie pozyskać, przeto polecając się łaskawym względom, o liczny wstęp do siebie najuprzejmiéj uprasza. — Można także dostać **organy** o 4ch głosach za pomierną cenę.
(387-2-6) *Leon Dzieślewski*, cukiernik miejski w Tarnowie.

Do wydzierżawienia
są od 1go lipca 1853 roku:

1) dobra **Gierczyce** w obwodzie Bocheńskim o ¾ mili od Bochni na samym trakcie Wiedeńskim położone, — tudzież 2) dobra **Łąkta dolna z Rzegociną** w obwodzie Bocheńskim położone do tegoż Państwa Gierczyckiego należące. — Tak względem pierwszéj jak drugiéj dzierżawy traktować można w Tarnowie u adwokata krajowego W. Józefa *Stojałowskiego*, lub téż we Lwowie u adwokata krajow. W. Aleksandra *Sękowskiego*. (337-4-5)

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.